

Siła energii

■ **Przyczyną wielu poważnych dolegliwości może być stres - twierdzi bioenergoterapeutka**

Stres, nerwy, choroby - bioenergoterapeuci twierdzą, że wiele dolegliwości są w stanie zlikwidować za pomocą swojej dobroczynnej energii. Halina Mołęda z Kielc z wykorzystaniem swoich zdolności bioenergoterapeutycznych od dwudziestu lat pomaga ludziom, którzy zwracają się do niej z problemami natury zdrowotnej i psychologicznej.

Halina Mołęda odbyła kilkanaście kursów przygotowujących ją do przeprowadzania seansów energetycznych ze zgłaszającymi się do niej ludźmi. Obecnie uczy się na kurs w Krakowie, gdzie bada się poziom energii. Bioenergoterapeutka prowadzi swoją terapię w domu, gdzie ma przygotowany specjalny pokój zabiegowy.

- Na początku każdego zabiegu muszę zapoznać się z chorym i jego dolegliwościami. Jeżeli ta osoba nie przeprowadziła wcześniej badań medycznych, namawiam ją do tego lub wspólnie z nią udaję się do lekarza. Moje zabiegi rozpoczynam po szczegółowo przeprowadzonych badaniach i wcześniejszej konsultacji pacjenta z lekarzem - zaznacza Halina Mołęda.

Pomagać ile sił

Pani Halina twierdzi, że swoją życiodajną energią pomaga zwalczać choroby nie tylko w swoim gabinecie. Bardzo często wyjeżdża ona po sygnałach od pacjentów do szpitali w Łodzi i Krakowie, gdzie pomaga na przykład dzieciom z porażeniem mózgowym.

Halina Mołęda, bioenergoterapeutka, przyjmuje codziennie w swoim gabinecie przy ulicy Łazy 13 w Kielcach. Numer telefonu 368-40-77. Zapisy mogą się odbywać osobiście lub telefonicznie.

- To niesamowity widok, gdy po kilku sesjach ze mną dziecko zaczyna powoli stawiać pierwsze kroki, jest co prawda jeszcze nieśmiało i bardzo niepewne, ale to wielkie wydarzenie! Taka praca daje mi mnóstwo satysfakcji i radości, bo mam wrażenie, że czyjeś ludzkie życie zostało w jakiś sposób wyrwane śmierci - stwierdza kobieta.

Ziołowa terapia

Liczba sesji z bioenergoterapeutką zależy od stopnia zaawansowania choroby. Halina Mołęda nigdy nie sugeruje swoim pacjentom, aby przestali stosować leki, które przepisał im lekarz. - Swoją praktykę prowadzę równoległe z leczeniem farmakologicznym, przepisując dodatkowo zioła wskazane w danym przypadku. Używam tylko polskich ziół, które mają a-testy. Uważam, że jest to jedna z lepszych i nie ingerujących w organizm metod terapii. Po kilku zabiegach i widocznej poprawie doradzam swoim pacjentom, aby poszli do lekarza skonsultować ilość dawki leków lub ewentualnie spytać o możliwość zaprzestania leczenia farmakologiami, o ile wyniki badań będą satysfakcjonujące - zaznacza Halina Mołęda.

Bioenergoterapeuci mają zdolności dostrzegania złej i chorobliwej aury wokół chorego. Pani Halina twierdzi, że i ona posiada takie dary, co bezsprzecznie pomaga jej w pracy z pacjentami. Bioenergoterapeutka podkreśla, że najważniejsze jest podejście do pacjenta.

Wysłuchać chorego

- Trzeba umieć wysłuchać człowieka, bo często problemy chorobowe wynikają z sytuacji życiowej. Bioenergoterapeuci muszą więc wykazać zdolności psychologiczne, aby zrozumieć drugiego człowieka. Czasem wystarcza jedno spojrzenie i od razu wiadomo, co komuś dolega - twierdzi pani Halina.

Wśród pacjentów bioenergoterapeutki jest kilku takich, których przypadki szczególnie utkwiły w pamięci Haliny Mołędy.

- Kilka lat temu zwróciło się do mnie małżeństwo z Ostrowca Świętokrzyskiego, które od lat bezskutecznie starało się o potomka. Kobie-



Fot. Dawid Łukasiak

- Jeśli chory, który się do mnie zgłosił, nie przeprowadził wcześniej badań namawiam go, aby najpierw zgłosił się do lekarza - mówi Halina Mołęda (na zdjęciu podczas wykonywania zabiegu bioenergoterapeutycznego).

ta wypróbowała mnóstwo metod, które okazały się być nieefektywne. Po kilku sesjach ze mną oczyszczona została jej energia i energia jej męża. Kobieta jest teraz szczęśliwą mamą - wspomina pani Halina. - podobnie było z kobietą, która miała guza na piersi. Przechodziła ostrą chemioterapię, a moje zabiegi łączyły skutki chemii. Od ośmiu lat kobieta jest szczęśliwą i zdrową osobą, utrzymujemy kontakt.

Uwolnić od stresu

Za największą przyczynę chorób i złego samopoczucia Halina Mołęda uważa czynnik stresu, na jaki są narażeni ludzie.

- Odpowiednie nastawienie i wyzbycie się nadmiaru negatywnej energii może działać cuda - twierdzi bioenergoterapeutka. - Tak było w przypa-

dku jednej mojej pacjentki. Osiastoletnia dziewczyna miała blemę z oddawaniem moczu. Robiono jej liczne badania, z których wynikało, że jest zdrowa, podano jej leki, ale dziewczyna nadal miała blokadę i problem z oddaniem moczu. Była obawa, że trzeba ją będzie dializować, miała już założony cewnik. Dla młodej dziewczyny to problem. Przyszła do mnie i po raz pierwszy wyczułam, że przede wszystkim ma problemy natury psychologicznej. Dziewczyna przygotowała się do matury, a stres oraz wyczerpanie spowodowały blokadę oddawania moczu. Po kilku sesjach ze mną stres zniknął, a dziewczyna zaczęła oddawać mocz. Wiara we własne siły czyni cuda - twierdzi Halina Mołęda. **IE**

DOTYK

Zostałem zaproszony do odwiedzenia gabinetu bioenergoterapii i masażu. Wybrałem się tam bez przekonania, jestem bowiem z natury sceptycznie nastawiony do wszelkich „cudów” i „cudotwórców” - często bowiem okazuje się, że to zwykła szarlataneria. Ponieważ jednak dowiedziałem się, że pani Halina Molęda jest niezwykle skuteczna w wyprowadzaniu chorych z wielu przypadków uznanych przez medycynę za beznadziejne, skorzystałem z zaproszenia z nadzieją, że na miejscu być może łatwiej przekonam się czy to prawda.

Do Józefosławia gdzie znajduje się gabinet, z Piaseczna można dojść nawet na piechotę. Skromnie, ale gustownie i ciepło urządzone wnętrze. Zostaję zaproszony do gabinetu pani Haliny. Wysoka, elegancka kobieta, o bardzo przenikliwym spojrzeniu. Zauważam, że od pierwszej chwili jestem „testowany” bardzo uważnie. Chwila rozmowy wystarczy, aby przekonać się, że jest to osoba ciepła, spokojna i co najważniejsze - spokojna i co najważniejsze - spokój ten udziela się otoczeniu. To bardzo ważne. Rozmawiamy dość długo. Pani Halina opowiada o swojej pracy, o przypadkach z którymi potrafi sobie poradzić, ale również o tych wobec których jest bezradna. Opowiada również o wielkiej wdzięczności uratowanych przez nią chorych ludzi. Mówi, że potrafi pomóc w wielu poważnych schorzeniach takich jak nowotwory, depresje psychiczne, porażenia mózżowe. Swoją skuteczność jest w stanie udokumentować. Zapewnia, że nigdy się jeszcze nie zdarzyło, by komuś zaszkodziła. Leczy również z uzależnień - pomaga wyjść na prostą alkoholikom i narkomanom. W ciągu 20-letniej praktyki pomogła już bardzo wielu ludziom. Sypie przykładami jak z rękawa.

- Mam nowotwór.
U Pani Haliny leczę się dopiero od trzech tygodni. Miałam dwie wizyty i jeden zabieg chemioterapii w szpitalu.

- Czy odczuwa Pani jakąś poprawę?

- Tak, wyraźną. Zdziałała widać „góra”, pani Halina, chemia, silną wolą. Tak mi się wydaje. Właśnie jestem po zdjęciach RTG. Widoczne są wszystkie ujemnie skutki chemioterapii, natomiast jeśli chodzi o sam nowotwór, jest szalony postęp. Były przerzuty których już w tej chwili nie ma, a sam nowotwór w płucach jest o wiele mniejszy.



nie, gdybym stwierdził z całą stanowczością, że tak. Jednak nabrałem zaufania do tego co robi pani Halina, zaufania - że to rzeczywiście może pomóc, a to już chyba bardzo wiele jak na tak krótką wizytę.

Dla pierwszych trzech czytelników którzy do nas zadzwonią mamy bezpłatne zaproszenia do gabinetu bioenergoterapii i masażu. Aby dać wszystkim równe szanse prosimy dzwonić w tej sprawie od dnia 20 lipca.

- Jeżeli leczy się Pani jednocześnie chemioterapią i u pani Haliny, to czy jest Pani w stanie stwierdzić co, i w jakim stopniu pomogło?

- Nie, nie jestem w stanie tego stwierdzić. Jestem fizykiem z zawodu i nie powinnam wierzyć w bioenergoterapię, natomiast jak najbardziej wierzę i to - paradoksalnie - im bardziej jestem fizykiem, tym bardziej wierzę w te rzeczy.

Moja rozmówczyni to fascynująca kobieta. Tyle w niej pogody ducha i wiary w życie, że można by tym obdzielić wielu chorych. Jestem pewny, że ona na pewno

Wszystkich chętnych pani Halina zaprasza w piątki w godz. 10.00-20.00 do Centrum Molęda w Józefosławiu ul. Sasanki 1.

Marek Zdrzyłowski

Na smutki i troski -
Piotr Szalkowski





**Lista obecności
uzdrowicieli**

HALINA MOŁĘDA

przywraca płodność, wyprowadza z chorób psychicznych

Wtedy Agata zwróciła się o pomoc do pani Haliny, która po uważnym wysłuchaniu i energetycznej diagnozie zapewniała, że jeżeli pani Agata będzie systematycznie z nią pracować, zajdzie w ciążę i urodzi zdrowe dziecko. Jednakże Agata W., z zawodu pielęgniarka, bardziej wierzyła medycynie akademickiej niż „znachorce”. Pojechała więc do Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Lekarz, po analizie wszystkich wyników badań oraz kart informacyjnych ze szpitali, stwierdził, że **nie ma szans na zajście w ciążę**, ponieważ jajniki nie produkują dojrzałych komórek jajowych, a wszelkie zabiegi i badania mogą doprowadzić do pęknięcia jajnika. Poradził zatem, aby zaadoptowała dziecko i porzuciła marzenie o naturalnym macierzyństwie.

Mąż Agaty W. przypomniał jej o pani Halince. Zaczęła do niej jeździć. Po pięciu miesiącach bioenergoterapeutka powiedziała: „Już nie musisz do mnie przyjeżdżać. W tym miesiącu zajdziesz w ciążę”. Tak się stało. Pani Halina czuwała potem nad Agatą W. w szpitalu i powtarzała: „Wszystko będzie dobrze! Urodzisz zdrowego chłopaka!”.

„I nastąpił najpiękniejszy dzień w moim życiu. Urodziłam pięknego i zdrowego synka. Tam, gdzie nie pomogła medycyna - pomogła bioener-

goterapia. Dla uwiarygodnienia załączam karty informacyjne ze szpitali” – napisała Agata W.

Wiele dzieci mogło przyjść na świat dzięki pomocy pani Haliny. **Ma także doskonałe wyniki w wyprowadzaniu chorych z psychoz, nerwic, padaczki, nałogów. Badania rezonansem magnetycznym, ULG, ERG dowodzą, że po jej działaniu zniknęły guzy przysadki mózgowej, torbiele, cysty, mięśniaki, ustały ataki padaczki pourazowej.**

Od wielu lat pracuje ze sportowcami, którym **przywraca sprawność po kontuzjach** i którzy dzięki niej mogą zdobywać medale.

Pani Halina jest nie tylko bioenergoterapeutką, ale też jasnowidzem. Czasem widzi ludzkie losy, ale dzieli się tą wiedzą tylko wtedy, gdy może pomóc w terapii. A to dla niej najważniejsze.

ADA FILIPOWICZ

**Kontakt z Haliną Mołędą
znajdziesz pod telefonem**

0-700 74 542

(Telemedia, 3,70 PLN/min z VAT)

GDY MEDYCYNĄ JEST BEZRADNA

Zrozpaczeni rodzice zaczęli szukać pomocy uzdrowicieli. Objechali cały kraj. Niestety... Dopiero, gdy trafili do Haliny Mołody

Ola Ostaszewska była do piątego roku życia normalnym, wesołym dzieckiem. Nagle, zaczęła zezować. Badanie okulistyczne określiło przyczynę: schorzenie neurologiczne. Trafila do Centrum Zdrowia Dziecka. Wynik tomografu komputerowego był jednoznaczny z wyrokiem śmierci: złośliwy nowotwór pnia mózgu. Po kilku dniach pobytu na oddziale onkologicznym straciła władzę w nogach, co świadczyło, że straszna choroba ma lawinowy przebieg.

Zabieg operacyjny był niemożliwy ze względu na umiejscowienie i rodzaj raka. Jedynym pólśrodkiem pozostały naświetlania i chemioterapia. Tradycyjna medycyna dawała 1 szansę na 100 na powrót do zdrowia, chociaż zastrzegła, że nawet przedłużenie życia o kilka miesięcy stoi pod znakiem zapytania. Orzeczenie lekarzy znalazło potwierdzenie w kolejnym badaniu: nowotwór rozprzestrzenił się na cały mózg. Chora dostała wysokiej temperatury i została wypisana do domu. Było to dramatyczne postanowienie, ale konieczne, gdyż Ola blokowała miejsce dla dzieci, którym pozostawał cień nadziei.

Zrozpaczeni rodzice zaczęli szukać pomocy u ziórowicieli. Objechali cały kraj. Niestety, rezultat nie napawał optymizmem.

Dziewczynka postarzała się psychicznie, intuicyjnie wyczuwając zbliżającą się kres.

We wrześniu trafiła do Haliny Mołody, w stanie bardziej niż ciężkim. I wówczas za-



czął się dramatyczny wyścig, w którym porażka oznaczała śmierć, a wygrana - życie.

- Moje zadanie sprowadzało się do pobudzenia naturalnych sił witalnych - twierdzi Halina Mołoda. - Efekt dostrzegłam już w czasie pierwszego zabiegu - Ola delikatnie się uśmiechnęła, co świadczyło o odzyskaniu przez nią promyka nadziei, który zapoczątkował wewnętrzną walki z paraliżującą obawą przed nieuchronnym przeznaczeniem. Zdawałam sobie jednak sprawę, że wystarczyłyby nikły cień zwiątpienia, aby nasze wspólne starania zostały zniweczone.

Po kilku spotkaniach nastąpił wyraźny cień poprawy: dziecko poprosiło ojca

o przyniesienie wędzonego kurczaka. Było to wydarzenie na miarę wygrania wyścigu ze śmiercią, gdyż świadczyło o powrocie naturalnych funkcji fizjologicznych.

W styczniu przeprowadzono badania CZD. Powtórzono je, gdyż lekarze nie mogli zrozumieć, jakim cudem guz zniknął.

Dziecko odzyskało nadzieję w całkowity powrót do zdrowia. Wprawdzie jeszcze jeździ na wózku, ale już zbiera pieniądze na rower górski. Jesienią chce pójść do normalnej szkoły i jak najszybciej zapomnieć o koszmarze.

Obecnie, lekarze w CZD twierdzą, że skutek odniosła tradycyjna terapia. Można się z tym zgodzić, chociaż po chemioterapii nastąpiło rozprzestrzenienie się raka i uszkodzenie nerek. Matka Oli, Ewa Ostaszewska nie neguje zasług lekarzy i jest im bardzo wdzięczna. Stanowczo jednak twierdzi, że uzdrowienie zawdzięcza Halinie Mołodzie, a serce matki nigdy się nie myli.

Krzysztof Pietraszkiewicz

Halina Mołoda przyjmuje w Kielcach, przy ul. Łąży 13, tel. (041) 368-40-77 oraz w Warszawie przy ul. Miedzińskiego 42/36, tel. (022) 849 91 76



Halina Mołoda



Ola Ostaszewska

Kielce "NATURA"

■ **Choroba jest formą wołania o pomoc. By ją wyleczyć, trzeba najpierw poznać pacjenta i zrozumieć dręczące go problemy.**

Halina Molenda, bioenergoterapeutka z Kielc pomaga ludziom od prawie 20 lat. Największe osiągnięcia ma tam, gdzie o sukces najtrudniej – w usuwaniu wrodzonych wad genetycznych. Obecnie jednym z jej pacjentów jest 8-letni Konrad Napora z Sosnowca.

– O tym, że synek będzie chory, dowiedzieliśmy się jeszcze przed jego urodzeniem – wspomina Ewa Napora, mama chłopca. – Potem okazało się, że 12 procent jego komórek ma wadę genetyczną.

Pierwsze objawy choroby rodzice zauważyli, kiedy chłopiec skończył 4 miesiące. Malec nie reagował na otoczenie.

Mały Konrad zaczął chodzić

Badania wykazały, że uszkodzone komórki nerwowe nie wysyłają niektórych, potrzebnych mózgowi, informacji. Lekarze wątpili, czy chłopiec będzie w stanie normalnie żyć.

– Teraz, po ponad 2 latach terapii u pani Haliny, Konrad jest zupełnie innym dzieckiem. Rozumie wszystko, co do niego mówimy,



Gdy zawiodą geny

często się śmieje, a ostatnio zaczął nawet chodzić – mówi uradowana pani Ewa.

Halina Molęda pracuje także z dziećmi cierpiącymi na porażenie mózgowie, paraliże lub częściowe niedowładności kończyn.

– W większości przypadków korzystam z osiągnięć medycyny konwencjonalnej – mówi. – Najczęściej wysyłam dzieci na specjalistyczne badania i dopiero znając wyniki, dobieram terapię.

Pani Halina leczy dotykiem rąk. Pobudza w ten sposób energię życiową swoich pacjentów.

– Zdrowie jest dla człowieka stanem naturalnym – mówi bioterapeutka. – Kiedy pojawia się schorzenie, oznacza to, że gdzieś (w ciele lub umyśle) przepływ energii został zakłócony.

Czasem pomaga sama rozmowa

By odkryć przyczynę schorzenia, przed przystąpieniem do terapii, pani Halina stara się poznać pacjenta i zrozumieć naturę jego problemów. Dlatego dużo z nim rozmawia.

– Czasem wystarczy, że pomogę człowiekowi inaczej spojrzeć na jego kłopoty, a ustępuje znaczna część objawów, np. znikają bóle, uczucie niepokoju, milkną szumy w uszach.

Każda choroba, ból, czy nawet chwilowe złe samopoczucie jest swego rodzaju wołaniem o pomoc – mówi bioterapeutka. – Dlatego najpierw zawsze zastanawiam się nad przyczyną niedyspozycji. Kiedy uda się ją usunąć, nie trzeba obawiać się nawrotów choroby. tel: 0-604 421 181

ZENON NOWACZEK

■ Choroba jest formą wołania o pomoc. By ją wyleczyć, trzeba najpierw poznać pacjenta i zrozumieć dręczące go problemy.

Halina Molenda, bioenergoterapeutka z Kielc pomaga ludziom od prawie 20 lat. Największe osiągnięcia ma tam, gdzie o sukces najtrudniej – w usuwaniu wrodzonych wad genetycznych. Obecnie jednym z jej pacjentów jest 8-letni Konrad Napora z Sosnowca.

– O tym, że synek będzie chory, dowiedzieliśmy się jeszcze przed jego urodzeniem – wspomina Ewa Napora, mama chłopca. – Potem okazało się, że 12 procent jego komórek ma wadę genetyczną.

Pierwsze objawy choroby rodzice zauważyli, kiedy chłopiec skończył 4 miesiące. Malec nie reagował na otoczenie.

Mały Konrad zaczął chodzić

Badania wykazały, że uszkodzone komórki nerwowe nie wysyłają niektórych, potrzebnych mózgowi, informacji. Lekarze wątpili, czy chłopiec będzie w stanie normalnie żyć.

– Teraz, po ponad 2 latach terapii u pani Haliny, Konrad jest zupełnie innym dzieckiem. Rozumie wszystko, co do niego mówimy,



Halina Molenda leczy dotykiem dłoni. Twierdzi jednak, że życiodajna energia ma swoje źródło w jej sercu

NIEZWYKŁE TERAPIE

Gdy zawiodą geny

często się śmieje, a ostatnio zaczął nawet chodzić – mówi uradowana pani Ewa.

Halina Molęda pracuje także z dziećmi cierpiącymi na porażenie mózgowe, paraliż lub częściowe niedowładności kończyn.

– W większości przypadków korzystam z osiągnięć medycyny konwencjonalnej – mówi. – Najczęściej wysyłam dzieci na specjalistyczne badania i dopiero znając wyniki, dobieram terapię.

Pani Halina leczy dotykiem rąk. Pobudza w ten sposób energię życiową swoich pacjentów.

– Zdrowie jest dla człowieka stanem naturalnym – mówi bioterapeutka. – Kiedy pojawia się schorzenie, oznacza to, że gdzieś (w ciele lub umyśle) przepływ energii został zakłócony.

Czasem pomaga sama rozmowa

By odkryć przyczynę schorzenia, przed przystąpieniem do terapii, pani Halina stara się poznać pacjenta i zrozumieć naturę jego problemów. Dlatego dużo z nim rozmawia.

– Czasem wystarczy, ż pomogę człowiekowi inaczej spojrzeć na jego kłopoty, a ustępuje znaczna część objawów, np. znikają bóle, uczucie niepokoju, milknie szumy w uszach.

Każda choroba, ból, czy nawet chwilowe zniepokucie jest swego rodzaju wołaniem o pomoc – mówi bioterapeutka. – Dlatego najpierw zawsze zastanawiam się nad przyczyną niedyspozycji. Kiedy uda się usunąć, nie trzeba obawiać się nawrotów choroby.

tel: 0-604 421 181

ZENON NOWACZ

Fot. Aleksander Pietarski



Woda może uleczyć, może też dokonać spustoszenia w organizmie

PANI NA ZIEMI

Jak nic jest panią na Ziemi. Zależą od niej wszystkie życiowe procesy. Czysta, przezroczysta, wolna od zarazków i bakterii, zdaniem bioenergoterapeutów, stanowi najlepsze lekarstwo. Zielarze stosują ją jako podstawę swych mikstur. Jednak sam cieki wodny emituje szkodliwą energię. - Mieszkanie na żyłce wodnej to samobójstwo - ostrzega szefowa Polskiego Towarzystwa Psychotronicznego, radiesteta Zofia Telesińska.

Zwalcza wiele schorzeń

- Woda pozwala odblokować wiele kanałów energetycznych człowieka. Wpływa na niego uspokajająco. Odpowiednio wykorzystana zwalcza różne schorzenia - uważa bioenergoterapeuta Halina Mołęda. I podkreśla: - Najlepsze wyniki daje w leczeniu chorób układu kostnego. Łagodzi zwyrodnienia kręgosłupa. Równie wspaniale oczyszcza nerki ze wszelkich szkodliwych substancji. Dla Haliny Mołedy (na zdjęciu) woda ma jeszcze jedno znaczenie - jest po części narzędziem jej pracy. Za jej pośrednictwem nawiązuje tzw. kontakt na odległość z pacjentem. Przedtem jednak sprawdza jej poziom energetyczny przy pomocy wahadełka.

Franciszkańskie specyfiki

Właściwości wody chwali również franciszkanin ojciec Grzegorz Sroka. Przez czterdzieści lat wyleczył blisko 400 tysięcy chorych na całym świecie. W przyklasztornej infirmerii przy Sanktuarium Matki Boskiej w Rychwaldzie koło Żywca opracowuje coraz to nowe mieszanki ziołowe, mikstury, mazidla. Choć przy powstawaniu każdego z nich stosuje inny zestaw ziół, to jeden składnik zawsze pozostaje bez zmian - mowa tu oczywiście o wodzie. Potrzebna jest jednak dobra woda, czysta, przezroczysta, dobra w smaku, bezwonna, wolna od zarazków i bakterii, nie skażona trującymi substancjami, zawierająca różne związki chemiczne i mikroelementy, których ilość mieści się w granicach dopuszczalnych norm. O taką wodę jest niestety coraz trudniej.

Ciek wysyła energię

Również z roku na rok coraz większe spustoszenie w ludzkich organizmach sieje promieniowanie żył wodnych. Bóle głowy, kręgosłupa, podenerwowanie, bezsenność - to główne objawy występujące u osób żyjących w pobliżu cieku wodnego. Z czasem te objawy nasilają się. Może dojść do krańcowego wycieńczenia organizmu, a nawet zachorowania na białaczkę. - Mieszkanie w sąsiedztwie żyły wodnej to

self-kill - ostrzega Szefowa Polskiego Towarzystwa Psychotronicznego, radiesteta Zofia Telesińska. Podkreśla, że na szkodliwe działanie żył wodnych najbardziej narażone są dzieci. To w ich organizmach dochodzi do szybkich zmian chorobowych. - Dzieci mieszkające w pobliżu cieku wodnego są nadpobudliwe, mają obniżony stopień odporności, bez powodu płaczą, mają kłopoty z zaśnięciem - mówi. I wyjaśnia: - Wszystkie te objawy, ponieważ jestem z wykształcenia inżynierem elektrykiem, tłumaczę opierając się na prawach fizyki. Ciek wysyła energię o pewnej długości fal, wibracji, która oddziałuje na nas, gdyż my również stanowimy układ energetyczny. W rezultacie nasza energia wpada w rezonans z tą obcą energią, co może mieć poważne konsekwencje. Na przykład tak pobudzone komórki serca zaczynają pracować w podobny sposób co szkodliwa energia. W efekcie może dojść do osłabienia mięśnia sercowego, a nawet w ostateczności spowodować zawał. Energia cieku wodnego wpływa również niekorzystnie na stan zdrowia chorych na raka. Pod jej wpływem dochodzi do wzmożonej produkcji komórek nowotworowych.

„Wyekranować”

Niekoniecznie jednak trzeba zmieniać miejsce zamieszkania. Często radiesteci przeprowadzają „wyekranowanie” pomieszczenia i jest po kłopotcie. Polega to na tym, że najpierw przy pomocy różdżki lub wahadełka sprawdzają, jak przebiegają szkodliwe ciek. Następnie wybierają miejsce, gdzie zostanie zainstalowany ekran. - Ekran to płytka o grubości kilku centymetrów. Ma za zadanie złagodzić szkodliwe działanie cieku. Zamontować go może tylko odpowiednio przeszkolony radiesteta. Już po kilku dniach dolegliwości miną - zapewnia szefowa Polskiego Towarzystwa Psychotronicznego.

Woda może uleczyć, może też uszkodzić strukturę organizmu. To groźny żywioł, który nie lubi, gdy się go kontroluje. To pani na Ziemi. Gdy będzie żyło się z nią w zgodzie, będzie naszym przyjacielem - podkreślają bioenergoterapeuci.

Magdalena PORWET

Poczytaj... w toalecie

* „WC” znali już Sumerowie 3000 p.n.e. Owa ubikacja prezentowała się jako zbiornik napełniany wodą i otworzony szarnięciem sznura.

* Przybytki w starożytnym Egipcie były mniej komfortowe. Były to kamienne krzeselka z otworem w środku. Krzeselko ustawione było na skrzyżowaniu cegieł, zawierającej piasek.

* W Asyrii ubikacje istniały tylko w pałacach królewskich. Obok każdego sypialni stał dzban z wodą do splukiwania.

* Grecy mieli w toaletach bieżącą wodę.

* Rzymianie ubikacje ozdabiali kosztownymi mozaikami i marmurami. Głównym tematem do odkrycia jednego z nich, sugerując się niesamowitym przyrodniczym, wzięto znalezisko za... kaplicę.

Rys. Mirosław Dulęba



* Pierwszą w świecie publiczną i płatną toaletę uruchomiono za cesarstwa Wespazjana.

* Średniowieczna toaleta mieściła się w najwyższej wieży w zamku. Była mała izba z wbudowanym na stałe kamiennym lub drewnianym siedzeniem z otworem. Odchodził od niej specjalny komin do fossy napełnionej wodą. Jednak na taki luksus stać było tylko władców. Ich poddani do tych celów używali specjalnych naczyń, których wartość pod osłoną nocy wylewano na ulicę. Stąd w starych łacińskich księgach spotykamy się z opisem ulicy „Chodź się po nich miękko, jakby rozrzuconych jajach”. Z czasem większe miasta doczekały się publicznych toalet. Te stały zazwyczaj nad rzeką albo fosą. Ustawiały się przed nimi kilometrowe kolejki. Często wśród oczekujących dochodziło do bójek. Nic dziwnego, przecież w wiadomym celu można czekać godzinami. cdn

(WE



DOMUS CZECHOWICE-DZIEDZICE



ŁAZIENKA DOM PIOTRKÓW TRYB.



KLIMOSZ BIELSKO



TECHBUD KOŁOBRZEG